

**Homilia abpa Stanisława Gądeckiego wygłoszona podczas Mszy Świętej
sprawowanej pod przewodnictwem Legata Papieskiego kard. Pietro Parolina
w Archikatedrze Poznańskiej z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski**



Polonia semper fidelis. 1050-lecie Chrztu Polski

Chrzest Mieszka I to źródłowe wydarzenie w dziejach Polski. Wydarzenie źródłowe dla tożsamości i duchowości naszego narodu. Wydarzenie, z którego nasz naród może obficie czerpać inspirację i natchnienie. W związku z nim rozważaliśmy wczoraj w Gnieźnie treści, jakie niesie ze sobą ten sakrament, dzisiaj zaś chcemy iść krok naprzód i podjąć refleksję nad wiernością, będącą prostą konsekwencją chrztu. Chcemy zatrzymać się chwilę nad trzema sprawami; nad wiernością będącą pochodną chrztu św. Pawła, chrztu Mieszka I oraz naszą wiernością przyrzeczeniom chrzcielnym.

1. CHRZEST PAWŁA

Scena nawrócenia i przyjęcia chrztu świętego przez Szawła wyjaśnia nam najpierw w bardzo prosty, a zarazem głęboki sposób, po co właściwie człowiek przyjmuje chrzest.

Kiedy Szawel, zamierzając pojmać uciekinierów, znalazł się w samo południe blisko murów Damaszku, spotkał go Chrystus. „Kiedyśmy wszyscy – opowiada o tym fakcie sam Paweł – upadli na ziemię, usłyszałem głos, który mówił do mnie po hebrajsku: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Trudno ci wierzyć przeciwko ościeniowi». «Kto jesteś, Panie?» – zapytałem. A Pan odpowiedział: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię. Obronię cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, abys otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi» (Dz 26, 14-18). A zatem, człowiek otrzymuje chrzest po to, by stać się sługą i świadkiem Chrystusa, otwierać ludziom oczy na Boga, aby mogli otrzymać odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi – oto podstawowy cel a zarazem zadanie ewangelizacyjne, do jakiego zobowiązuje nas chrzest święty.

Tych zadań misyjnych człowiek nie jest w stanie wypełnić do końca bez krzyża. Dowodem tego cierpienia, jakie spotkały Pawła podczas jego działalności misyjnej, których końcem był krzyż: „Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razów bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębiny morskiej. Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udźce płynącej z troski o wszystkie Kościoły” (2 Tes 11, 24-28).

Radykalna wierność Chrystusowi – nie obok, nie mimo krzyża, ale dzięki znoszonemu krzyżowi – doprowadziła Pawła do niebywałych sukcesów ewangelizacyjnych, które on sam potwierdza: „Począwszy od Jeruzalem, we wszystkich kierunkach aż do Ilirii, dopełniłem głoszenia Ewangelii Chrystusa. Ze wszystkich sił dążyłem do tego, aby Ewangelię głosić tylko tam, gdzie imię Chrystusa nie było jeszcze znane, by nie budować na fundamencie położonym przez kogoś innego” (Rz 15, 19-20). Te sukcesy apostołskie były przede wszystkim rezultatem jego osobistej wierności i całkowitego oddania się Chrystusowi. „Ani śmierć, ani życie, [...] nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym” (Rz 8, 38).

2. CHRZEST MIESZKA

Czy coś podobnego można powiedzieć na temat wierności obietnicom chrzcielnym u księcia Mieszka I-go? Z jednej strony z pewnością nie. Chrzest Mieszka pod wieloma względami różnił się od chrztu św. Pawła. Szawel przed chrztem był człowiekiem głęboko wierzącym w jedynego Boga. Miał za sobą formację religijną w najlepszych szkołach żydowskich. Stał się niestrudzonym apostołem pogan a w końcu poniósł za Chrystusa śmierć męczeńską. Nic podobnego nie da się powiedzieć o Mieszku. W punkcie wyjścia był on najprawdopodobniej wyznawcą wielu bogów. Nie znamy jego sylwetki duchowej, formacji umysłowej ani świata wartości. Nie można też mówić o jego nagłym nawróceniu i oświeceniu. Raczej przeciwnie, z tego co czytamy w niemieckiej Kronice Thietmara; polskiej Kronice Galla i czeskiej Kronice Kosmasa oraz w zapiskach rocznikarskich (Rocznik małopolski; Kodeks szamotulski; Kodeks lubiński; Kodeks królewiecki; Rocznik Traski; Rocznik Sędziwoja; Kronika wielkopolska; Kronika Mierzwy; Kronika polsko-śląska; Kronika książąt polskich) wynika, że proces nawrócenia księcia był powolny i zakładał dłuższe przygotowanie.

A jednak, pomimo tego, nie da się odmówić także Mieszkowi sukcesów ewangelizacyjnych, będących owocem jego wierności – dzięki krzyżowi. Były one z pewnością o wiele skromniejsze, ale nie mniej trwałe. Pierwszy etap chrystianizacji – pisze prof. Krzysztof Ożóg – i odejście od pogaństwa wiązało się u niego z ryzykiem własnej śmierci. Z pewnością wyrazem jego wierności było wsparcie udzielane misjonarzom, którzy udawali się do głównych grodów, gdzie zwoływano ludność i nauczano podstawowych prawd wiary i moralności chrześcijańskiej. Książę musiał troszczyć się o materialne potrzeby rodzącego się w jego państwie Kościoła. Z jego środków zostały wzniesione i wyposażone świątynie w głównych grodach monarchii. Mieszko sprowadzał też z terenów cesarstwa duchownych do obsługi nowych świątyń, sprawowania liturgii i przekazywania podstaw wiary.

Do końca swojego życia wspierał i otaczał opieką powstający Kościół w swym państwie. Zaszczepiał kult św. Piotra Apostoła, co znalazło swój najpełniejszy wyraz w wezwaniu najstarszej polskiej katedry w Poznaniu. Przez ten akt podkreślił związek swego rodu z Kościołem i Stolicą Apostolską. Jeszcze większym wzmocnieniem związków polskiego władcy z papiestwem był doniosły akt księcia nadania w opiekę całego państwa św. Piotrowi, tj. Stolicy Apostolskiej dokonany około roku 991, co poświadcza dokument zwany *Dagome iudex*.

Zapewne kosztowało to księcia wiele trudów, ale dzięki tym trudom Polanie przyjmować wartości wcześniej nieznanne albo nawet odrzucone i w ten sposób ich własny język, idee polityczne i religijne, kultura materialna zyskały wyższy wymiar, zakorzeniając się w kulturach starszych i doskonalszych, które już wcześniej otrzymały chrześcijańskie oblicze (prof. Jacek Kowalski). A chociaż wierność ochrzczonego władcy różniła się od wierności apostoła Pawła, bo inne były ich pola działania, tym niemniej – jak mówi Dante – nie wolno wątpić w uniwersalizm jego wizji. On śnił o Polsce potężnej i wiernej, jaka nadejdzie po tysiącu latach:

„Gdy przyszła wiara, już od onej chwili
nie zniósł, by trwało pogańskie skalanie
i chciał, by wszyscy ludzie uwierzyli”

(Dante, *Raj*, XX, 127-129)

3. NASZ CHRZEST

I faktycznie odtąd, od momentu chrztu księcia Mieszka i chrztu Polski także na naszej ziemi ojczyściej rozpoczął się toczyć bój o wierność, owa niewypowiedziana dramatyczna walka prawdy z fałszem, dobra ze złem, piękna z brzydotą, etyki z grzechem, wolności z niewolą, wartości z antywartościami, sensu z bezsenssem, życia ze śmiercią, istnienia z nicością. Święty Augustyn (+ 430 r.) przedstawił ją syntetycznie w postaci wzajemnej walki dwóch zmagających się ze sobą państw. „Dwojaka tedy miłość – pisze on – dwojake państwo utworzyła: miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga, powołała państwo ziemskie (*civitas terrena*); miłość zaś Boga, posunięta aż do pogardzania sobą, powołała państwo niebieskie” (*De civitate Dei*, XIV, 28). Juliusz Słowacki ujął tę walkę w bardzo osobisty sposób:

„Cierpienia moje i męki serdeczne,
I ciągłą walkę z szatanów gromadą,
Ich bronie jasne i tarcze słoneczne,
Jamy wężową napelnione zdradą...”

(*Król-Duch*. Rapsod pierwszy. Pieśń I)

a) W dziejach tej walki duchowej, aby zwyciężyć, nie wystarczy wierzyć w Boga, trzeba Mu być wiernym. Jeśli przyjęliśmy prawdę o Chrystusie i powierzyliśmy Mu nasze życie, to nie może być sprzeczności między tym, w co wierzymy, a tym, jak żyjemy. Prawdę bowiem nie tyle uznajemy poprzez akt czysto intelektualny, ile raczej przyswajamy sobie w duchowej dynamice, która przenika w głąb naszej istoty. Prawda przekazywana jest nie tylko poprzez formalne nauczanie – chociaż ono jest ważne – lecz dzięki świadectwu życia prawego, wiernego i świętego (por. Benedykt XVI, *Świadectwo wierności przemawia bardziej niż słowa* – czuwanie modlitewne w Hyde Parku przed beatyfikacją, Londyn 18.09.2010).

Przykładem tej wierności – której nie ominął krzyż – był pierwszy „polski” męczennik św. Wojciech: Według słów księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego: „Święty Wojciech, gdy znalazł się na Żuławach Gdańskich, miał możliwość uniknąć śmierci, jednak nie uczynił tego. [...] wrócił do pogan i podjął na nowo dzieło Ewangelii. Został z ich ziemi usunięty siłą, albowiem życie swe oddał za tych, którym chciał przynieść życie”. Podobnie stało się z pierwszymi polskimi męczennikami (Benedyktem, Janem, Mateuszem, Izaakiem i Krystynem).

Szczególne znacznie w dziejach polskiej wierności posiada św. Stanisław, który: „walczył z wojowniczością króla. [...] Wojowniczy władca nie ceni życia ludzkiego, ani życia rodzinnego. [...] Pasterz Krakowa patrzył na to z bolesnym sercem. Upominał króla: Nie godzi ci się tego czynić! Niech wrócą ojcowie, mężowie i synowie do ognisk rodzinnych, a zapanuje w kraju pokój, porządek i ład. Nie usłuchał król [...]. Biskup Stanisław „padł pod mieczem” dlatego właśnie, że był zwiastunem Króla pokoju, że bronił prymatu osoby, rodziny i jej potrzeb”.

„W najtrudniejszych czasach wojen, powstań i zesłań biskupi i kapłani, konsekrowani mężczyźni i niewiasty prawdziwie wraz z ludem cierpieli, żarliwie przynosząc pocieszenie wszystkim braciom i siostronom swojej Ojczyzny oraz mądrze pokazując drogę do wolności (List papieża Franciszka do kard. Pietro Parolina na 1050. rocznicę chrztu Polski).

W okresie powojennym, zwłaszcza w okresie stalinowskim, takim świadkiem był ks. prymas Wyszyński, który stał się więźniem. Nie można tu pominąć milczeniem straszliwych tortur zadawanych przez ówczesne władze księdzu biskupowi Antoniemu Baraniakowi. A jednak – dzięki wierności krzyżowi – pomimo wielkiej nagonki władz oraz szykan administracyjnych i fiskalnych, Kościół zmobilizował w 1966 roku polskie społeczeństwo do uczczenia Milenium Chrztu Polski. Wówczas to polscy biskupi – odważnie – w geście pojednania wyciągnęli rękę do kapłanów i wiernych w Niemczech, rozpoczynając trudny i konieczny dialog pojednania pomiędzy oby narodami.

Nade wszystko jednak miarą wierności Kościoła są dziesiątki polskich świętych i błogosławionych, duchownych i świeckich, a także często nieznanymi świadków wiary. „Kościół – pisze papież Franciszek w liście do kard. Pietro Parolina na 1050. rocznicę chrztu Polski – wyniósł do godności ołtarza licznych synów i córki polskiej ziemi, którzy w różnych okresach ukazywali chrześcijańskie cnoty lub zostali ozdobieni palmą męczeństwa. Z bardzo długiej listy pragniemy imiennie wspomnieć tych, którzy żyli w naszych czasach i są czczeni w całym świecie: mianowicie św. Maksymiliana Marię Kolbe, franciszkańskiego kapłana i męczennika, który swą służbę okazał w całopalnej ofierze miłości; św. Marię Faustynę Kowalską, dziewicę, która bardzo troszczyła się o objawienie tajemnicy Bożego Miłosierdzia, oraz św. Jana Pawła II, papieża, który ukazywał niestrudzenie wszystkim narodom Zbawiciela człowieka” (List papieża Franciszka do kard. Pietro Parolina na 1050. rocznicę chrztu Polski).

b) Także dzisiaj – gdy od chrztu Mieszka dzieli nas ponad 40 pokoleń – potrzebna jest nasza wierność, potrzebny jest krzyż. „Dziś – mówił papież Franciszek – przeżywamy paradoks zglobalizowanego świata, w którym widzimy tak wiele luksusowych domów i wieżowców, ale coraz mniej ciepła domu i rodziny; wiele ambitnych projektów, ale mało czasu, aby żyć tym, co zostało osiągnięte; wiele wyrażonych środków rozrywki, ale coraz głębszą pustkę w sercu; wiele przyjemności, ale mało miłości; tak dużo swobody, ale mało autonomii... Coraz bardziej przybywa ludzi, którzy czują się sami, ale również tych, którzy zamykają się w egoizmie, w melancholii, w destrukcyjnej przemocy i niewoli przyjemności oraz bożka pieniądza” (*Wierność, prawda i miłość* – papież Franciszek na rozpoczęcie Synodu, Watykan 04.10.2015).

Nikt, kto dzisiaj patrzy trzeźwo na świat, nie powinien sądzić, iż chrześcijanie mogą sobie pozwolić na to, by po prostu dalej zajmować się swoimi sprawami, nie zważając na ogromny kryzys wiary, jaki ogarnął nasze społeczeństwo, lub wręcz spodziewać się, że spuścizna wartości, przekazana przez wieki chrześcijaństwa, nadal będzie inspirowała i kształtowała przyszłość tego społeczeństwa. Wiemy, że w okresach kryzysu i wrzenia Bóg powołuje wielkich świętych i proroków, by odnowili Kościół i wspólnotę chrześcijańską; ufamy Jego Opatrzności i modlimy się, by nadal nas prowadził. Jednakże każdy i każda z nas wezwany jest, by idąc swoją drogą życia, przyczyniać się do szerzenia królestwa Bożego poprzez wnoszenie wartości Ewangelii w życie doczesne (por. Benedykt XVI, *Świadectwo wierności przemawia bardziej niż słowa* – czuwanie modlitewne w Hyde Parku przed beatyfikacją, Londyn 18.09.2010).

To wszystko da się uczynić pod warunkiem, że Polacy rzeczywiście dochowają wierności Bogu. najbardziej przejmujący apel o jej dochowanie znajduję w pierwszym liście papieża Jana Pawła II skierowanym do Polaków po jego wyborze na stolicę Piotrową: „Proszę was też, abyście zachowali wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościołowi i jego pasterzom. Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa; co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła” (*Zachowajcie wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościołowi* – list Ojca Świętego Jana Pawła II do Polaków po wyborze na Stolicę Piotrową, Watykan 23.10.1978).

„Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na „znaki czasu”. Wyraża się ona także w trosce o rozwój rodzimej kultury, w której wątek chrześcijański obecny był od samego początku. Wierność korzeniom oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii, a wyzwaniami świata współczesnego, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem” (Jan Paweł II, *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom* – przemówienie pożegnalne na lotnisku Balice, Kraków 10.07.1997).

Tę twórczą wierność nie jest w stanie przekazywać każdy człowiek. Może ją przekazywać tylko chrześcijanin określonego formatu. Jean Vanier pisał: „Ci, którzy nie mają tożsamości, którzy nie mają swojej „ziemi” i nie wyznają jasnych wartości, nie mogą prawdziwie otworzyć się na innych. Nie będą umieli dawać, gdyż nie bardzo wiedzą, kim są, czego chcą i co mają robić.

Ci, którzy mają jasną świadomość siebie, ale są skupieni na sobie samych i na swojej grupie, ukryci za solidnymi murami, są przekonani o swojej prawości, osądzają i potępiają tych, którzy nie postrzegają świata tak samo jak oni. Grozi im niebezpieczeństwo uduszenia się lub dążenia do wywoływania konfliktów.

Ci, którzy mają własną tożsamość i są otwarci na innych, będą stopniowo stawać się ludźmi zdolnymi do współczucia, ludźmi wewnętrznego pokoju, potrafiącymi słuchać i nieść dobro, pokój i jedność. Przez swoją kompetencję nastawioną na budowanie komunii pomogą innym pełniej przeżywać własne człowieczeństwo i jednoczyć się w dzieleniu przyjaźni” (J. Vanier, *Każda osoba jest historią świętą*, Poznań 1999, s. 165-166).

ZAKOŃCZENIE

Na koniec dzisiejszej refleksji chciałbym jak najserdeczniej podziękować Ojcu Świętemu Franciszkowi za przekazane wszystkim Polakom słowa wdzięczności, gratulacji i zachęty oraz duchowe uczestnictwo w naszych obchodach 1050-lecia chrztu Mieszka I.

Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! Tobie powierzamy losy naszej Ojczyzny, każdej i każdego z Polaków w kraju i poza jego granicami. Matko Zbawiciela, pozwól nam dochować wierność naszym zobowiązaniom chrzcielnym. Nie dozwól – jak uczy św. Teresa z Avila – abyśmy z powodu jakichkolwiek trudności stracili odwagę:

„Nie trwóż się, nie drzyj
Wśród życia dróg,
Tu wszystko mija,
Trwa tylko Bóg”

(św. Teresa z Avila, *Cierpliwość zwycięża*)

† Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Poznań, dnia 15. kwietnia 2016 roku